

Informator Parafialny Parafii św Pawła w Zabrze Pawłowie



ZE ŚWIĘTYM PAWŁEM W HERBIE

Nr 39 (916)

OD 28 WRZEŚNIA DO 4 PAŹDZIERNIKA 2020 R

Parafia św. Pawła Apostoła 41-809 Zabrze ul. Sikorskiego 67 B
Bank PeKaO I O/Gliwice 29 1240 1343 1111 0000 2370 6710
tel. 32 275 14 09, www.pawel.katowice.opoka.org.pl



„Na poligonie walki z koronawirusem – świadectwo lekarza i pacjenta”

Zewsząd dociera tyle informacji o koronawirusie, że każdy bez problemu może je odnaleźć. Dlatego nie będę o tym mówić. Będzie to bardziej osobiste świadectwo niż informacje medyczne.

Do pracy w Raciborzu zostałam skierowana z Urzędu na 3 miesiące. Było to w ramach akcji kierowania lekarzy do szpitali jednoimiennych. Pamiętam, że kiedy wyjeżdżałam tam w marcu wcześniej rano, wszędzie leżał śnieg. Gdy wracałam, była już pełnia lata. Jechałam z różnymi obawami, nie mając pojęcia co mnie czeka, niewiele wtedy było wiadomo o tej chorobie.

Ale kiedy wróciłam, ze zdziwieniem odkryłam, jakby inną rzeczywistość; życie toczy się normalnie, wszyscy zachowują się swobodnie, znajomi nie mieli kontaktu z nikim chorym. I tak sobie myślałam: czy ja coś przeoczyłam? Nie ma pandemii?

Jeżeli ktoś ma podobne odczucia, to cieszymy się, że ten wirus okazał się w naszym otoczeniu mniej groźny. Ale nie wszyscy mieli tyle szczęścia. W takich miejscach jak Racibórz czy Tychy, jak w soczewce, widać to najlepiej. One są dowodem na to, że to dzieje się naprawdę.

Kilkaset łóżek pełnych cierpienia

Mieszkałam na terenie szpitala, na tyłach bloku operacyjnego, w pokoju, w którym było tylko łóżko, stolik i krzesło. Ograniczałam kontakty z osobami z zewnątrz do minimum, bo wiedziałam, że w każdej chwili mogę być zarażona. I tak prawie cały czas byłam w pracy albo ją odsypiałam.

Pracowaliśmy po 24 godziny, bo było nas mało. W trybie dyżurowym, czyli po 1 lub 2 lekarzy na oddział. Potem dzień przerwy i znowu 24 godziny. Kiedy tam przyjechałam, dopiero zaczynało w szybkim tempie przybywać chorych. Kolejne oddziały otwierały się i ku naszemu przerażeniu w kilka dni się zapełniały. Gdy wchodziło się na oddział, gdzie leżało kilkadziesiąt zakażonych chorych, to miało się wrażenie, że powietrze jest gęste od wirusa jak zupa.

Było nam ciężko – nam, lekarzom. Zwłaszcza na początku, gdy nie było osocza, nie było leków, w zasadzie był tylko tlen, a potem respirator, spod którego praktycznie nikt żywy już nie wychodził. Patrzyliśmy nieraz bezradnie, jak chory z dnia na dzień się pogarsza i w zasadzie nie ma mu jak pomóc. W klasycznym przebiegu choroby umierali w mechanizmie niedotlenienia, duszenia się, tracąc powoli świadomość. Na naszych oczach. Były też całe rodziny zakażone i wtedy kładliśmy je na jednej sali. To nie zawsze kończyło się dobrze. Córce na rękach umierała mama, mężowi żona... Pamiętam pewną kobietę, której mama zmarła w Tychach, a myśmy jej z dnia na dzień przekazywali coraz gorsze wieści o ojcu, który z kolei leżał u nas. Trudno to opisać. Tam był trochę taki „poligon”, zupełnie inne warunki niż w normalnych szpitalach i „normalnych” chorobach.

Samotność i odwiedziny Jezusa

Na początku nasz kapelan zadzwonił do każdej dyżurki lekarskiej w szpitalu, przypomniał o sobie, swój numer telefonu. I to było ważne. Dla nas - lekarzy. Ten jego numer i imię zapisane na tablicy na ścianie dyżurki przypominały o czymś ważnym. Chciałam Was prosić, abyście nie bali się zrobić czasem pierwszego kroku w naszą stronę, przypominać o tym, co nam umyka. Mój oddział był pierwszym, który zdecydował się wezwać go do strefy zakażonej. Najpierw nauka ubierania i co potem w jakiej kolejności i jakim ruchem ściągać, w której z trzech części słuzy zostawiać. Towarzyszyłam mu ten pierwszy raz, dla jego bezpieczeństwa i dla dodania odwagi.

Na kolejnych salach zapowiadałam, że przyjdzie ksiądz. I naprawdę było widać, jak zmienia się atmosfera: ludzie byli wzruszeni, przejęci, czekali. Bo tutaj izolacja, nikt nie może wejść ani wyjść, odcięci od rodziny, perspektywa samotnych Świąt. A tu taki Gość. Z wyjątkiem jednej osoby, CAŁY oddział przyjął sakrament chorych, niektórzy spowiadali się.

Życie obecne kontra życie wieczne

Pamiętam jak kiedyś ratowaliśmy pewnego chorego. W zasadzie wiedziałam, że się nie uda. Raczej chodziło o to, aby mu ulżyć w silnej duszności i lęku i dać jeszcze trochę czasu. Wezwaliśmy też pilnie kapłana. Tlen, kroplówki, leki, ciśnienie, bieganina – trochę pomogło. Gdy wszedł kapelan, odsunęliśmy się wszyscy – teraz chory należał do niego. Czułam się przy nim taka mała. Bo uświadomiłam sobie, że ja ratuję tylko to życie doczesne, a on wieczne... Kilka godzin później chory zmarł.

Pandemia: jest czy nie

Wiem, że społeczeństwo zaczyna być podzielone. Jest coraz więcej głosów buntu przeciw restrykcjom. Pewnie sprzyja temu duży odsetek zakażeń bezobjawowych. Nie zmienia to jednak faktu, że są i że są problemem ogólnoswiatowym. Nie znamy też jeszcze odległych skutków przechorowania. Jeśli ktoś nie dowierza w skalę problemu, to pewnie go nie przekonam. Może i ja bym nie dowierzała, gdybym tam w Raciborzu nie była. Ciężko chorych na COVID-19 wśród nas nie ma, bo od razu trafiają w takie miejsca. Nie widzimy ich na co dzień.

Nie jestem tu po to, aby stawać po żadnej stronie ani bronić przepisów. Ale też chciałam Was prosić – Jeśli ktoś absolutnie nie wierzy w istnienie zagrożenia, to proszę go, aby miał chociaż na tyle pokory, by stosować się do zaleceń tych, których zobowiązani jesteśmy słuchać. I aby powstrzymał się od głośnych komentarzy choćby z szacunku do tych, którzy tą chorobę ciężko przeszli oraz rodzin, które straciły kogoś bliskiego. Jeśli natomiast ktoś bardzo się boi, to chciałam go prosić, aby miał w sobie na tyle odwagi, aby nas, chorych nie zostawić. Mówię: nas - bo też zachorowałam.

Po drugiej stronie frontu – moja choroba

To było w trzecim, ostatnim miesiącu pracy. Miałam akurat dyżur. Gdy pojawił się mój dodatni wynik, kazano mi natychmiast odejść od biurka. Pamiętam, że nawet nie dokończyłam zdania w dokumentacji. Pozwolono mi jeszcze zabrać osobiste rzeczy i zapytano, czy wybieram izolatorium czy pobyt na oddziale. Wybrałam swój oddział, żeby nadal być przy chorych. Czułam się dobrze, więc z tej drugiej strony frontu nadal wypełniałam proste czynności: podłączałam kroplówki, mierzyłam ciśnienie, roznosiłam posiłki, doglądałam chorych. Wtedy też zobaczyłam, jak bardzo potrzebują obecności – chwili uwagi, rozmowy, aby z nimi po prostu być. Potem zaczęły się objawy i przeniesiono mnie do osobnego oddziału, dla zakażonego personelu. Mój przebieg choroby był nietypowy, bo bardziej neurologiczny. Przez tydzień bóle i zawroty głowy niereagujące na leki, silna senność, przesypiałam większość doby. Problemy z pamięcią, przypominaniem sobie nazw wyrazów, nie całkiem rozumiałam co czytam - utrzymywały się jeszcze wiele tygodni po wypisaniu ze szpitala. Wykluczyło mnie to z wykonywania zawodu na długi czas. Pamiętam, że tam, na oddziale, w te najgorsze dni, w zasadzie było mi wszystko jedno, co dalej będzie się ze mną działo. Chciałam tylko spać. Jakoś tak Pan Bóg dał łaskę, że nie było w tym lęku. Może dzięki poczuciu, że robiłam to, co trzeba, byłam gdzie trzeba, do końca. Że nie stchórzyłam. Chciałam się tym podzielić zwłaszcza z tymi, którzy się boją. Myślę, że za wiernością swojemu powołaniu idą też potrzebne łaski. To był też czas, w którym kolejny raz kapelan wyszedł sam z inicjatywą, tym razem konkretnie do mnie. Wahałam się czy go poprosić o sakramenty, bo znam trud ubierania i chodzenia w całym tym stroju, znam ryzyko każdego wejścia do strefy zakażonej. A on zapytał czy chcę, żeby przyszedł. Byłam mu za to bardzo wdzięczna. I tu proszę Was wszystkich, nie bójcie się rozmawiać z nami, czasem jako pierwsi wyciągnąć rękę. Wiem, że my, lekarze, jesteśmy różni, nasza wiara też jest różna i nieraz traktujemy Was „obco”. Ale zwykle wynika to jednak z utartych schematów i sztucznych barier, pewnych nawyków na danym oddziale. Bądźcie wtedy tą „mądrzejszą” stroną, która pierwsza będzie próbować to zmienić.

W miniony wtorek miało miejsce w Katowicach spotkanie kapelanów szpitalnych, hospicyjnych i DPS-ów posługujących na terenie archidiecezji katowickiej. Głos zabrała wtedy m.in. pani Monika Boryń, lekarka, która przez trzy miesiące posługiwała w szpitalu jednoimiennym w Raciborzu, zarówno jako lekarz, jak i... pacjent zarażony koronawirusem. Za zgodą Pani Doktor polecamy lekturę jej świadectwa.

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

- Zapraszam na Nieszpory niedzielne o godz. 16.30.
 - Dziś dzień Migranta i Uchodźcy. Pamiętajmy w modlitwie o tych, którzy z powodu wojen i nieszczęść są zmuszeni do opuszczenia swojej ojczyzny.
 - Rozpoczynamy miesiąc październik. Od czwartku zapraszam na nabożeństwa różańcowe wszystkich parafian, w tygodniu o godz. 17.15, w niedzielę o godz. 16.15. Różaniec jest streszczeniem Ewangelii, bo w całej swej prostocie formy umożliwia przeżycie największych tajemnic chrześcijaństwa. Za odmówienie różańca można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.
 - W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. Zapraszam do Komunii św. wynagradzającej.
 - Spowiedź dla dzieci szkolnych w środę przed Mszą św., dla młodzieży i dorosłych codziennie.
 - Bóg zapłać” za dziś złożone ofiary.
 - W najnowszym Gościu Niedzielnym:
 - o tym, że stale powiększająca się grupa bezwyznaniowców na świecie stanowi idealne warunki dla Kościoła, by skupić się na ewangelizacji.
- a także:
- żonaty mężczyzna, który nie rozumie, że kluczem do jego osobistego szczęścia jest rodzina, zachowuje się jak dziecko we mgle. O roli, jaką powinien odgrywać dojrzały mężczyzna w relacji z żoną i dziećmi mówi Jacek Pulikowski;
 - rozmowa z siostrą opiekującą się niepełnosprawnymi intelektualnie dziećmi na temat miłości, poświęcenia oraz zgubnej gonitwie za pieniędzmi.

INTENCJE MSZY św. od 28 września do 4 października 2020 r.

28 IX Poniedziałek <i>Wsp. św. Wacława męcz.</i>	g. 18⁰⁰	- Do Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej z podziękowaniem za wszelkie odebrane łaski, za życie, zdrowie, rodzinę, z prośbą o dalszą opiekę Bożą dla Gabrieli Jonecko z okazji 60. rocznicy urodzin oraz o błogosławieństwo Boże dla całej rodziny
Te Deum		
29 IX Wtorek <i>ŚWIĘTO ŚW.ŚW. ARCH. MICHAŁA, GABRIELA, RAFAŁA</i>	g. 18⁰⁰	- Za ++ rodziców Wiktora i Anielę Szmyt, dziadków Szmyt i Walkiewicz
30 IX Środa <i>Wsp. św. Hieronima, prezb. i męcz.</i>	g. 8⁰⁰	Msza św. szkolna - Za ++ rodziców Pawła i Łucję Kapoń w dniu urodzin
1 X I Czwartek <i>Wsp. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dz. i dra</i>	g. 17¹⁵ g. 18⁰⁰	Nabożeństwo różańcowe - Ku czci Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana o uświęcenie duchowieństwa, za kapłanów, którzy pochodzą z naszej parafii oraz o nowe powołania kapłańskie i zakonne od ofiarodawców
2 X I Piątek <i>Wsp. św. św. Aniołów Stróżów</i>	g. 7⁰⁰ g. 17¹⁵ g. 18⁰⁰	Ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa w intencji parafian Nabożeństwo różańcowe - Ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa za dzieci Pierwszokomunijne, ich rodziców i chrzestnych
3 X I Sobota	g. 7⁰⁰ g. 17¹⁵ g. 18⁰⁰	- Ku czci Niepokalanego Serca Maryi i Królowej Różańca św. za żyjących i ++ członków Bractwa Żywego Różańca Nabożeństwo różańcowe - Do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Niepokalanego Serca Maryi, św. Franciszka z podziękowaniem za odebrane łaski, z prośbą o opiekę Bożą i zdrowie dla Franciszka Pudło z okazji 75. rocznicy urodzin oraz o błogosławieństwo Boże dla rodziny
Te Deum		
4 X Niedziela 27. ZWYKŁA W CIĄGU ROKU	g. 6³⁰ g. 7⁰⁰ g. 10⁰⁰ g. 16¹⁵ g. 17⁰⁰	Godzinki ku czci Matki Bożej - Za + Huberta Sparwasser w dniu urodzin - Z prośbą o opiekę Bożą, zdrowie i dary Ducha św. dla Szymona Turczyńskiego z okazji 18. rocznicy urodzin Nabożeństwo różańcowe - Do Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi z podziękowaniem za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę Bożą i zdrowie dla małżonków Łukasza i Beaty Kulak z okazji 15. rocznicy ślubu oraz o błogosławieństwo Boże dla rodziny